



Jak św. Piotr miał intuicję, by z głoszeniem Ewangelii pójść do Rzymu, centrum ówczesnego świata, tak i teraz trzeba było z orędziem Miłosierdzia, które Pan Bóg przekazał przez św. Siostrę Faustynę i złożył w krakowskich Łagiewnikach, pojechać do Rzymu, by ono stąd – z centrum chrześcijaństwa – dotarło do całego Kościoła i świata – tak o I Światowym Kongresie Miłosierdzia Bożego w Rzymie powiedział metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz.

Na Kongres, który odbył się 2-6 kwietnia 2008 roku, przyjechały delegacje z 85 krajów świata, ze wszystkich kontynentów. Wśród ok. 4000 uczestników byli kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, kapłani, osoby konsekrowane i świeccy apostołowie Bożego Miłosierdzia. Kongres rozpoczął się 2 kwietnia, w 3 rocznicę śmierci Sługi Bożego Jana Pawła II, Mszą świętą na Placu Świętego Piotra pod przewodnictwem Ojca Świętego Benedykta XVI. Po południu w bazylice św. Jana na Lateranie rozpoczęły się obrady, które otwarli organizatorzy Kongresu: gospodarz miejsca – kard. Camillo Ruini, kard. Christoph Schönborn, który ten Kongres firmował i metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz. W programie Kongresu do południa odbywały się obrady plenarne, na które składały się: modlitwa, konferencje i świadectwa. Natomiast po południu w kilku kościołach Rzymu spotykali się uczestnicy Kongresu w poszczególnych grupach językowych. Popołudniowe warsztaty wypełniała modlitwa, konferencje i głoszenie orędzia Miłosierdzia na ulicach Rzymu. Natomiast wieczorem na Placu Navona

odbywały się ewangelizacyjne widowiska plenerowe przygotowane przez wspólnoty Cenacolo i Shalom. Kongres kończyła Msza święta celebrowana w bazylice Św. Piotra na Watykanie pod przewodnictwem kard. Schönborna i Anioł Pański z Ojcem Świętym Benedyktem XVI, w czasie którego Papież posłał uczestników Kongresu, aby w świecie byli świadkami miłosiernej miłości Boga.

Każdy dzień Kongresu miał swoje hasło: *Miłosierdzie Boże – skarbem Kościoła; Miłosierdzie we wspólnocie Kościoła i Miłosierdzie w misji Kościoła*. W konferencjach, które głosili kardynałowie i biskupi z Kongregacji Watykańskich i z różnych krajów ukazano tajemnicę miłosierdzia Bożego w Piśmie Świętym, w Liturgii i historii Kościoła, podkreślając szczególną rolę św. Siostry Faustyny i Ojca Świętego Jana Pawła II. Dużo miejsca poświęcono miłosierdziu w dialogu między kulturami i religiami. Tutaj na szczególną uwagę – moim zdaniem – zasługuje konferencja sekretarza Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów abpa Alberta Malcolma Ranjith, który pochodzi ze Sri Lanki, pracował w wielu krajach Azji, więc doskonale zna pojęcie i praktykę miłosierdzia także w innych religiach i kulturach.

Wydawać by się mogło, patrząc z perspektywy religii katolickiej, że miłosierdzie jest czymś fundamentalnym dla każdego człowieka bez względu na wyznanie czy kulturę. I tak jest. Ale pojęcie miłosierdzia w buddyzmie, islamie czy hinduizmie ma inne znaczenie i inny wymiar w praktyce życia. Najkrócej można powiedzieć,

że pojęcie i praktyka miłosierdzia zależy od obrazu Boga. Na tle wielkich religii świata można było zobaczyć ogrom i niezwykle piękno miłosierdzia w religii chrześcijańskiej. Jest to miłosierdzie Boga, które ma ludzką twarz w Jezusie – Synu Bożym Wcielonym. To miłosierdzie Boga objawione w Jego życiu, nauczaniu i czynach, w całej Osobie Jezusa jest czymś niepojętym dla wyznawców innych religii, a dla nas możliwe do przyjęcia tylko dzięki łasce Ducha Świętego. Tutaj doskonale sprawdzają się słowa Pisma Świętego, które mówią o tym, że nikt bez pomocy Ducha Świętego nie może wyznać, że Jezus jest Panem, Bogiem bogatym w miłosierdzie.

Narody słowiańskie: Polacy, Słowacy, Czesi, Chorwaci, Słowacy, Białorusini i inni spotykali się każdego dnia po południu w kościele Świętego Ducha przy Watykanie, gdzie jest centralny i bardzo prężny ośrodek kultu Miłosierdzia Bożego we Włoszech. Konferencje w czasie tych spotkań głosili: abp Tadeusz Kondrusiewicz z Mińska na temat: „Miłosierdzie Boże jako granica dla zła”, s. M. Elżbieta Siepak ZMBM mówiła o świętej Siostrze Faustynie jako proroku Miłosierdzia, którego Bóg posłał do świata z wielkim orędziem, by przypomnieć prawdę o miłości miłosiernej Boga do każdego człowieka i wezwać Kościół do jej głoszenia z nową mocą poprzez świadectwo życia, czyn, słowo i modlitwę. Ksiądz prof. Jan Machniak z PAT w Krakowie mówił o akcie zawierzenia świata Miłosierdziu Bożemu, którego dokonał Ojciec Święty Jan Paweł II w Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach.

Myślę, że Kongres miał bardzo duże znaczenie dla życia Kościoła, bo po raz pierwszy zgromadził tak wielką liczbę apostołów Bożego Miłosierdzia w Rzymie przy Piotrze naszych czasów. Niezwykle ważne było to, że Ojciec Święty Benedykt XVI nie tylko aprobował zorganizowanie tego Kongresu, ale w nim w jakiś sposób uczestniczył poprzez Mszę świętą rozpoczynając Kongres na Placu Św. Piotra i poprzez to wezwanie do umacniania wiary i świadczenia wszędzie o Bożym miłosierdziu, które padło z jego ust w czasie modlit-

wy *Regina Coeli* na zakończenie Kongresu. Ogromne znaczenie ma fakt, że w Kongresie brało udział wielu kardynałów i biskupów, bo dzięki ich zaangażowaniu o wiele szybciej orędzie Miłosierdzia może się rozchodzić w Kościele i po świecie. Na pewno Kongres miał swoje znaczenie i dla mieszkańców Rzymu, którzy nie tylko w kościołach, ale także na ulicach, placach miasta mogli się zetknąć z grupami młodych ludzi, którzy głosili to orędzie, rozdawali obrazki z Jezusem Miłosiernym i Koronką do Miłosierdzia Bożego.

Trzeba powiedzieć, że Kongres odsłonił, jak wielką rolę w życiu Kościoła odegrała i odgrywa św. Siostra Faustyna i orędzie Miłosierdzia, które jej Jezus powierzył, a także papież Jan Paweł II, który nie tylko beatyfikował i kanonizował Sekretarkę Bożego Miłosierdzia, ale także orędzie o Bożym miłosierdziu przekazał Kościołowi na trzecie tysiąclecie wiary. Prawie wszyscy w swoich wystąpieniach w jakiś sposób odnosili się do tych Apostołów Bożego Miłosierdzia. Wśród uczestników Kongresu można było zauważyć ogromną popularność, jaką się cieszy św. Siostra Faustyna, i miłość do niej, którą czciciele Miłosierdzia Bożego ze wszystkich kontynentów wyrażali na różne sposoby.

Kongres Rzymski nie był pierwszym międzynarodowym kongresem poświęconym Miłosierdziu Bożemu. Takie Kongresy organizowane były na kontynencie azjatyckim, w Afryce, Ameryce, a także w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. W tym roku z okazji 70. rocznicy śmierci św. Siostry Faustyny w łagiewnickim Sanktuarium odbędzie się już III Międzynarodowy Kongres Apostołów Bożego Miłosierdzia. W Rzymie na spotkaniu koordynatorów I Światowego Kongresu stwierdzono, że kontynuacja Kongresu rzymskiego w poszczególnych krajach i na kontynentach zależeć będzie od lokalnych Konferencji Episkopatów, natomiast II Światowy Kongres za kilka lat odbędzie się być może w krakowskich Łagiewnikach. Taka propozycja kard. Schönborna spotkała się z wielkim aplauzem uczestników Kongresu.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM

PRZED BEATYFIKACJĄ APOSTOŁA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Bóg wszechmocny i miłośniwy od momentu stworzenia pisze historię świata i człowieka. Historię zbawienia. Wypełnił ją w swoim Synu Jezusie Chrystusie. Wprowadza w nią także człowieka, zapraszając do współpracy, wyznaczając mu właściwe zadania. W tej perspektywie należy postrzegać życie i dzieło Sługi Bożego ks. Michała Sopoćki, spowiednika św. Faustyny Kowalskiej, jak ona wielkiego apostoła Miłosierdzia Bożego, którego beatyfikacja odbędzie się 28 września 2008 roku w Białymstoku.

Na świat przyszedł 1 listopada 1888 roku w Juszewszczyźnie, w powiecie oszmiańskim. W 1914 roku wyświęcony na kapłana w Wilnie, pracował najpierw jako wikariusz w Taboryszkach. Potem studiował teologię i pedagogikę w Warszawie, będąc jednocześnie kapelanem wojskowym. Po powrocie do diecezji był ojcem duchownym i profesorem w seminarium duchownym, a także wykładał na uniwersytecie. Po wojnie znalazł się w Białymstoku i nadal uczył w seminarium i podobnie jak w Wilnie udzielał się w pracy duszpasterskiej. Zmarł w Białymstoku 15 lutego 1975 roku.

Ksiądz Sopoćko, będąc spowiednikiem w wileńskim domu Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w 1933 roku spotkał się z przybyłą tam Siostrą Faustyną. Można uznać, że opatrnościowo został wybrany i przygotowany do roli jej spowiednika i kierownika duchowego. *Jednak dobroć Jezusa jest nieskończona* – pisała w „Dzienniczku” – *obiecał mi pomoc widzialną na ziemi i otrzymałam ją w krótkim czasie w Wilnie. Pozna-*



łam w ks. Sopoćce tę pomoc Bożą. Nim przyjechałam do Wilna, znałam go przez wewnętrzne widzenie. W pewnym dniu widziałam go w kaplicy naszej pomiędzy ołtarzem a konfesjonalem. Wtem usłyszałam głos w duszy: „Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę Moją na ziemi” (Dz. 53) To on poprowadził ją drogą doskonałości, okazał się niezastąpioną pomocą w rozeznawaniu jej wewnętrznych przeżyć oraz objawień. Z jego inicjatywy powstał „Dzienniczek”. Spotkanie z Siostrą Faustyną i odkrycie od

nowa prawdy o miłosierdziu Bożym nadało nowy wymiar życiu wiary, życiu duchowemu, kapłaństwu i apostołstwu ks. Sopoćki. Już w 1938 roku zapisał: *Ufność w Miłosierdzie Boże, szeregienie kultu tego Miłosierdzia wśród innych i bezgraniczne poświęcenie Mu wszystkich swoich myśli, słów i uczynków bez cienia szukania siebie będzie naczelną zasadą mego dalszego życia przy pomocy tegoż niezmiernego miłosierdzia.*

Ksiądz Sopoćko przez swą wielką gorliwość apostołską, osobisty rozwój życia wiary, zdobywaną wiedzę teologiczną i duszpasterskie doświadczenie, dorastał stopniowo do wejścia w rolę apostoła Miłosierdzia Bożego. Odkrył wielki pożytek duszpasterski nauczania o miłosierdziu Bożym oraz kultu tegoż Miłosierdzia. I tylko dlatego odważył się doprowadzić do namalowania już w 1934 roku w Wilnie przez E. Kazimirowskiego obrazu Jezusa Miłosiernego według wizji i wskazówek Siostry Faustyny oraz wydrukowania w 1937 roku w Krakowie modlitw z jej objawień (Nowenna, Litania, Koronka). Jeszcze przed wojną podjął starania o ustanowienie święta Miłosierdzia. Udał się w tym celu osobiście do Rzymu. Występował z memoriałami do biskupów w tej sprawie. Wydał kilka publikacji na temat Miłosierdzia Bożego i potrzeby święta.

W obliczu dramatu wojny i okupacji, gdy szczególnie zwracano się do Boga szukając oca-

lenia, ks. Sopoćko zaczął szerzyć w Wilnie nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Za aprobatą Kurii Arcybiskupiej rozprawdzał modlitwy i obrazki Jezusa Miłosiernego, wygłaszał liczne kazania i konferencje. Opracował w języku łacińskim traktat pt. *De Misericordia Dei deque eiusdem festo instituendo*, mówiący o Miłosierdziu Bożym i potrzebie jego kultu, który rozesłał w świat, wykorzystując wojenne migracje ludności. W gronie osób współpracujących z nim w tym dziele pojawiła się Jadwiga Osńska, która zainteresowana ideą Miłosierdzia Bożego, wyraziła pragnienie szczególniejszego oddania się jej poprzez życie zakonne. Znając wezwanie z objawień Siostry Faustyny dotyczące założenia nowego zgromadzenia zakonnego, ks. Sopoćko przyjął jej pragnienie jako impuls do organizowania takiego zgromadzenia. Pojawiły się inne kandydatki. Jeszcze w czasie wojny w 1944 roku złożyły one w Wilnie pierwsze śluby zakonne. Z tego skromnego początku, przy czynnym udziale ks. Sopoćki, wyrosło po latach Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego.

W 1947 roku ks. Sopoćko musiał opuścić Wilno i wyjechać do Białegostoku. Tu nadal niestrudzenie prowadził dzieło apostołstwa Miłosierdzia Bożego. Zwracał się z petycjami do prymasa kard. S. Wyszyńskiego i biskupów o przedkładanie w Stolicy Apostolskiej prośby o ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego. W swych opracowaniach starał się przedstawiać biblijną i teologiczną naukę o miłosierdziu Bożym i potrzebie święta. W 1954 roku doprowadził do konkursu na obraz wyrażający, zgodnie z wymogami teologicznymi i artystycznymi, ideę miłosierdzia Bożego. Komisja Główna Episkopatu zatwierdziła obraz wykonany przez L. Śleńdzińskiego. Nie został on jednakże rozpowszechniony.

W 1959 roku Święte Oficjum wydało zakaz szerzenia kultu według objawień Siostry Faustyny. Dla ks. Sopoćki była to ciężka próba wierności idei Miłosierdzia. W pokorze i posłuszeństwie przyjął ten zakaz, a dodatkowo jeszcze osobiste napomnienie, ale jednocześnie zachował niezłomną nadzieję, że to przyczyni się do oczyszczenia kultu, któ-

ry rozwinię się teraz zgodnie z biblijnymi, teologicznymi i liturgicznymi wymogami. W dalszym ciągu pracował nad teologią kultu, jego biblijnymi i liturgicznymi podstawami. Na przełomie lat 50. i 60. ukazało się jego czterotomowe dzieło *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*. Brał udział w sympoziach poświęconych tajemnicy miłosierdzia Bożego. Na początku lat 70., u schyłku swego życia, przedłożył biskupom ordynariuszom referat pt. *Duch Liturgii Niedzieli II Wielkanocy*, w którym wykazywał, że niedziela ta w całej swej wymowie domaga się uwielbienia Boga w Jego miłosierdziu. W 1972 roku wystąpił z kolejną prośbą do Prymasa o ustanowienie święta, motywując ją tym razem także potrzebą szczególniejszego zwrócenia się do Miłosierdzia Bożego w trudnych wciąż czasach, targanych konfliktami, znaczonej coraz bardziej odchodzeniem od Boga i laicyzacją. Nie dane mu było jednak doczekać się ustanowienia święta. Do końca swych dni musiał trwać w próbie wiary i zaufania Bogu, co do spełnienia się starań jego życia. Sprawdziły się słowa z objawień Siostry Faustyny dotyczące jej spowiednika: *Nie za pomyślność w pracy, ale za cierpienia nagradzam* (Dz. 90).

Gdy ks. Sopoćko odchodził z tego świata, nie był jeszcze odwołany zakaz Stolicy Apostolskiej z 1959 roku, nie było ustanowione święto Miłosierdzia, kult nie był oficjalnie zaaprobowany przez władze Kościelne. Jakie znaczenie miało więc apostołstwo, trud i cierpienie ks. Sopoćki? W momencie jego śmierci – patrząc po ludzku – mogło się wydawać, że były daremne. Dziś jednak, gdy mamy święto, kult szerzy się w całym świecie, świat jest zawierzony Miłosierdziu Bożemu przez Ojca Świętego Jana Pawła II, czyż nie należy widzieć w tym także owoców trudu apostołskiego ks. Sopoćki? Siostra Faustyna, która tak bardzo ceniła posługę swego spowiednika, widziała w nim współrealizatora i kontynuatora powierzonego jej dzieła, cieszy się chwałą świętych. I oto dziś czciciele Miłosierdzia Bożego otrzymują kolejny dar w postaci bliskiej już beatyfikacji wiernego sługi Chrystusa i apostoła Miłosierdzia Bożego.

ks. Henryk Ciereszko

PATRONKA MŁODYCH (3)

ZACHWYCONA MIŁOSIERDZIEM



Czy miłosierdzie może jeszcze dziś zachwycać? Czy może zachwyć ludzi młodych, zdrowych, cieszących się pięknem życia? Człowiek współczesny z jednej strony nie ma potrzeby używania słowa *miłosierdzie*, uważając je za coś zbytecznego i pejoratywnego, a z drugiej strony wypowiada je zbyt łatwo, określając nim rzeczywistości dalekie od jego właściwego znaczenia. Słowo to, choć tak często powtarzane i obecne w słownictwie każdego człowieka, wielu ludziom kojarzy się z pobłażliwością wobec zła, z przekreśleniem sprawiedliwości czy samą litością. Każdy grosz wrzucony do kapelusza żebraka nazywany jest uczynkiem miłosiernym, choć czasem może okazać się krzywdą; każdą kromkę chleba czy łyżkę zupy podaną głodnemu nieraz z pogardą – też nazywamy miłosierdziem, choć jest to wtedy dar upokarzający człowieka potrzebującego; wzruszenie czy litość okazaną nieszczęśliwemu człowiekowi też określamy mianem miłosierdzia, choć za tym wzruszeniem nie idzie żadne działanie; o każdej akcji zbierania pieniędzy też mówimy, że jest miłosierdziem, choć ona nie zawsze do końca przeznaczona jest na godziwe cele. Czy miłosierdzie w takim wydaniu jest w stanie kogoś zachwyć? Jakim więc miłosierdziem zachwycała się św. Siostra Faustyna?

Zachwyt zawsze wypływa z poznania czegoś lub kogoś, poznania tak głębokiego, że człowiek jest zdolny oddać wszystko i jakby natural-

nie przyjmuje w siebie to, co poznaje. Ta zasada odnosi się także do poznania Boga. *Duch mój coraz więcej zachwyca się i karmi mądrością Twoją* – pisała św. Siostra Faustyna – *którą coraz głębiej poznaje, i tu jeszcze jaśniej mi się odsłania ogrom Twego miłosierdzia* (Dz. 1456). Jej zachwyt miłosierdziem w relacjach międzyludzkich zrodził się z poznania miłosierdzia Boga, które dostrzegała wszędzie: w stworzeniu świata i człowieka, w pełnym mądrości porządku, jaki w nim panuje, w tajemnicy wcielenia i narodzenia Syna

Bożego, w Jego stylu życia i nauczaniu, w męce, śmierci i zmartwychwstaniu, a także w Jego obecności w Kościele i w drugim człowieku. Od Jezusa uczyła się właściwego postępowania z ludźmi i świadczenia im miłosierdzia. *Uczę się być dobrą od Jezusa* – pisała – *od Tego, który jest dobrocią samą, abym mogła być nazwaną córką Ojca niebieskiego* (Dz. 669). Jezus był dla niej Mistrzem, który pouczał nie tylko poprzez słowa i czyny zapisane w Ewangelii, ale także w osobistych spotkaniach, gdy wyjaśniał konieczność świadczenia miłosierdzia wobec bliźnich, sposobu i jego wartość nieporównywalną z niczym. *Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia* – mówił do niej – *które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliżnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić. Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliżnim: pierwszy – czyn, drugi – słowo, trzeci – modlitwa; w tych trzech stopniach zawierają się pełnia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku Mnie. W ten sposób dusza wystawia i oddaje cześć miłosierdziu Mojemu* (Dz. 742). Jezus odkrywał przed Siostrą Faustyną prawdziwe piękno i bogactwo chrześcijańskiego miłosierdzia, które zawsze ściśle związane jest z prawdą obiektywną (nie subiektywną: relatywizmem, sytuacjonizmem...), dobrem człowieka w perspektywie wieczności i ze sprawiedliwością, która przecież jest podstawową miarą miłości. Takie miłosierdzie fascynuje, zachwyca człowieka i pociąga do prak-

tykowania go w swoim życiu, a przez to czyni człowieka pięknym w swoim człowieczeństwie i bogatym przed Bogiem. To największe bogactwo można zdobywać zawsze, w każdym powołaniu, stanie życia, wieku, niezależnie od pozycji społecznej, wykształcenia czy statusu majątkowego. *Napisz to dla dusz wielu, które nieraz się martwią, że nie mają rzeczy materialnych, aby przez nie czynić miłosierdzie – polecał Jezus Siostrze Faustynie – Jednak o wiele większą ma zastugę miłosierdzie ducha, na które nie potrzeba mieć ani pozwolenia, ani spichlerza, jest ono przystępne dla wszelkiej duszy. Jeżeli dusza nie czyni miłosierdzia w jakikolwiek sposób, nie dostąpi miłosierdzia Mojego w dzień sądu, a gdyby dusze umiały gromadzić sobie skarby wieczne – nie byłyby sądzone, uprzedzając sądy Moje miłosierdziem* (Dz. 1317).

Czy samo poznanie i umiłowanie miłosierdnego Boga to już szczyt, do którego doszła Siostra Faustyna i na który zaprasza także nas? Wprost przeciwnie, poznając wielkie Boże miłosierdzie pisała: *Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich* (Dz. 163). Więc samo poznanie jest dopiero początkiem drogi. Teraz trzeba je zanieść światu, pogrążonemu w beznadziei, trzeba je dać ludziom, którzy go potrzebują. W niejednym z nas takie słowa Pana Jezusa obudziłyby pewnie pragnienie dokonywania wielkich czynów, podjęcia wielkich wyzwań nawet umartwień, a może i odważnego oddania życia, byleby miłosierdzie Boże poznały najbardziej odległe zakątki naszego świata. I byłyby to piękne marzenia, i ... prawdopodobnie tylko marzenia. Bóg jednak zwyczajnie nie powołuje nas do podejmowania wielkich i spektakularnych dzieł. Tak samo, jak nie powołał do nich Siostry Faustyny. Jezus zapragnął tylko, aby jej serce było ukształtowane na wzór Jego miłosiernego Serca. Miłosierdziem Jego miała być przesiąknięta cała. I w tej zgodzie na zwykłą, szarą codzienność możemy odkryć wielkość Siostry Faustyny. Zwykła Siostra za-

konna, żyjąca za murami klasztoru, jest świadoma, że niesie światu orędzie Miłosierdzia spełniając uczynki tam, gdzie się znajduje, i wobec tych, których Pan sam stawia na drodze jej życia.

Znamienna jest historia jej spotkania z ubogim młodzieńcem, który pewnego dżdżystego i chłodnego dnia przyszedł do furty. *Prosił coś gorącego zjeść. Jednak gdy poszłam do kuchni, nic nie zastałam dla ubogich; jednak po chwili szukania znalazło się trochę zupy, którą zagrzałam i wdrobiłam trochę chleba, i podałam ubogiemu, który zjadł. W chwili, gdy odbierałam od niego kubek, dał mi poznać, że jest Panem nieba i ziemi. Gdy Go ujrzała, jakim jest, znikł mi z oczu. Kiedy weszłam do mieszkania i zastanawiałam się o nad tym, co zaszło przy furcie, usłyszałam te słowa w duszy: „Córko Moja, doszły uszu Moich błogosławieństwa ubogich, którzy oddalając się od furty błogosławią Mi, i podobają Mi się to miłosierdzie twoje... i dlatego zszedłem z tronu, aby skosztować owocu miłosierdzia twego”* (Dz. 1312).

Pochwała samego Boga wyrażona wobec Siostry Faustyny jest również zachętą dla nas, których Bóg zaprasza do współpracy z Jego miłosierdziem w XXI wieku, zachętą i powodem, by szukać Go w naszej codzienności. To, co dzieje się wokół nas nie jest jakimś przypadkiem czy ślepym losem. To Bóg przychodzi w codzienności, by spotkać swoich uczniów, by pomóc im poznać, tak jak Siostrze Faustynie, że *miłosierdzie jest wielorakie, zawsze i wszędzie, i w każdy czas można czynić dobrze. Gorąca miłość Boga widzi wokoło siebie nieustanne potrzeby udzielania się przez czyn, słowo i modlitwę* (Dz. 1313). Czyż to nie jest zachwycające, że czerpiąc z miłosierdzia samego Boga, możemy rozdawać je hojnie każdemu i nigdy nie zabraknie nam sposobów, możliwości i samych potrzebujących? Czyż można nie zachwycić się życiem, czasem szarym i monotonnym, w którym Bóg złożył tyle możliwości spotkania Go? Czy można nie chcieć przemienić się w miłosierdzie, które dotykając najpierw nas samych, pozwala dotykać Boga w drugim człowieku?

s. M. Koleta Fronckowiak ZMBM